№ 12. Niedziela—28 Października (9 Listopada) 1884 roku. Rok I.

**Prenumerata**
*w Radomiu*
Rocznie . . . . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
*z przesyłką pocztową*
Rocznie . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

**Ogłoszenia**
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
*Nekrologi i reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 9 Listopada Opieki N. M. P.
„ 10 „ ś. Andrzeja Wyzn.
„ 11 „ ś. Marcina bisk.
„ 12 „ śś. 5 Polaków braci męcz.

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA**
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 10
Zachód „ „ „ 4 „ 18
Długość dnia . . . godzin 9 „ 29
Ubyło „ . . . „ 7 „ 7

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler i Księgarnia P. Zucker.



— Sędziowie gminni z wyboru, zostali zatwierdzeni następujący: z p-tu Radomskiego: Okręgu V Szczepan Bukowiecki, VI Franciszek Kuźnicki, z Opoczyńskiego Okr. I August Drużbacki, Okr. 2 Hieronim Kobierzycki, z Końskiego Okr. 2 Edward Płużański, Okr. 3 Eksner, z Kozienickiego Okr. 3 Ignacy Czempiński, Okr. 4 Joachim Karczewski, z Opatowskiego Okr. 1 Józef Jabłoński, Okr. 2 Antoni Świerczewski, z Iłżeckiego Okr. 7 Władysław Podczaski, z Sandomierskiego Okr. 3 Edward Strusiński.

— Departament medyczny przy ministeryum spraw wewnętrznych przewiduje, że tegoroczna cholera, którą zima na Zachodzie przytłumi, może wybuchnąć na przyszłą wiosnę lub w lecie, z tem większą siłą W obec tej możliwości, polecono władzom gubernij południowych rozciągnąć ścisłą kontrolę po miastach i wsiach ludniejszych nad sanitarnymi środkami zapobieżenia przeniesieniu zarazy. Co do zachodniego pasu granicy, pozostawiono na wszystkich komorach celnych w swej mocy zapobieżenie dotychczasowe, polegające na odbywaniu kwarantanny przed przejazdem granicy.

Z tego względu i u nas działania komisyj sanitarnych ustawać nie powinny.

— Według nowego rozporządzenia, Zwierzchność szkolna zwracać ma baczną uwagę na przenoszenie się uczniów z jednego gimnazyum do drugiego i pozwalać na takie przechodzenie tylko przy należytem usprawiedliwieniu tej zmiany.

— W Urzędzie Gubernialnym Radomskim do spraw włościańskich, rozpatrywaną była w d. 23 b. m. sprawa o określenie służebności włościan 17 wsi należących do dóbr Gowarczew w p. Końskim; zapadłą jednak decyzyą obie strony interesowane, t. j. właściciel i włościanie nie zadowolniły się i wniosły skargę kassacyjną do Rządzącego Senatu.

— **W sprawie służebności włościan.** Może nie będzie zbytecznem przypomnienie osobom interesowanym o istniejących przepisach, wydanych przez komitet urządzający 25 Marca 1870 r., a określających ściśle porządek użytkowania ze służebności leśnych.

Podług Art. 2 i 3 tych przepisów, właściciele lasów obciążonych służebnościami, są obowiązani w terminie od dnia 13 Października do 13 Grudnia wydać włościanom, mającym prawo do tych służebności, bilety na odbiór w roku następnym nateryałów leśnych, określonych w tabelach likwidacyjnych. Bilety te, dla doręczenia włościanom, mają być przesłane wójtowi gminy, wraz z wyjaśnieniem, w jakiej części lasu użytkowanie ze służebności może nastąpić, która część jego wyłączoną będzie w celu zagajenia i jakiemi drogami użytkujący mogą wjeżdżać do lasu; przyczem właścicielowi służy prawo oznaczenia dni gajowych, jeśli te nie są oznaczone w tabeli, wskazanie sztuk drzewa, które włościanie mogą ściąć na reperacye budowli swoich i płotów.

Określenie porządku użytkowania ze służebności miało na celu usunięcie nieporozumień i sporów pomiędzy właścicielem i włościanami, to też jakkolwiek zastosowanie tych przepisów z całą ścisłością przedstawia nieraz trudności z powodu oporu włościan, rozumiejących w tem ograniczenie praw swoich, w każdym razie ściśle stosowanie i przestrzeganie pomienionych przepisów, zdaje nam się być jedyną drogą do ograniczenia nadużyć i wynikających ztąd skarg i processów, które oprócz straty czasu i kosztów, wywołują wzajemne rozdrażnienie.

## Wiadomości bieżące.

### Teatr i orkiestra p Namysłowskiego.

Już od god. 7 we czwartek zaczęła się publiczność zbierać w sali teatralnej, gdyż prawdziwem „great attraction" było dla niej wystąpienie w międzyaktach orkiestry włościańskiej, pod dyrekcyą p. Namysłowskiego. Głównie tu pociągała nowość i niezwykłość składu orkiestry; przyzwyczailiśmy się dotąd do muzyki żydowskiej, zdawało się, że ona stanowi wyłączny monopol narodu wybranego, że na tem polu, jak i na wielu innych konkurencya jest niemożliwą. Tymczasem, dzięki staraniom, pracy i zabiegłości p. Namysłowskiego, przekonaliśmy się dostatecznie, że i tutaj możemy z powodzeniem stanąć do walki i wytworzyć dobre orkiestry, składające się z żywiołów swojskich, miejscowych. Lud nasz jest z natury dość muzykalny, na dowód czego posłużyć mogą owe wiejskie samouczki, co na skrzypeczkach kozikiem wystruganych, na fujarkach lub prostych piszczałkach wierzbowych, potrafią wygrać swoje rzewne, lub skoczne melodye. Wyrobienie orkiestry p. Namysłowskiego, zważywszy na młody wiek nie jednego z grajków, nie mających więcej nad lat 16, lub 18, świadczy chlubnie o pracy sumiennej dyrektora, jak i o zdolnościach muzykantów. Nie będę tu rozbierał tej gry ze stanowiska artyzmu i techniki, powiem tylko, jako prosty dyletant, że ich mazury, kujawiaki i oberki mają w sobie coś porywającego, coś przemawiającego do duszy, bo widać w nich życie, widać, że czują, co grają. Inaczej zupełnie wychodzą te same utwory z pod smyczka zaspanego Mordki, lub Szmula. Na pochwałę p. Namysłowskiego dodać i to należy, że przejął się z całą sumiennością swoim obowiązkiem względem młodych chłopców, będących pod jego dyrekcyą; jest nie tylko ich nauczycielem, ale i przewodnikiem bacznym i prawdziwym opiekunem, czuwającym nad ich postępowaniem po za obrębem działalności muzykalnej.

Trzy komedye, dane w czasie wieczoru, wyszły wcale dobrze; szczególniej „Kajtuś" nieodżałowanego Dobrzańskiego budził szczery śmiech, wywołany prawdziwym humorem; rola tytułowa znalazła dobrego tłumacza w p. Głodowskim. W komedyi „Nic bez przyczyny" p. Żołopińska i p. Cybulski bardzo dobrze wywiązali się ze swej roli; szczególniej pani Ż. należy się słuszna pochwała, bo każdą rolę potrafi oddać z należytem zrozumieniem.

Przedstawienie to miało prócz tego i znaczenie czysto

## STRZAŁ PISTOLETOWY.

ZE WSPOMNIEŃ

**OFICERA RUSKIEGO.**

(z francuzkiego)

Życie garnizonowe w miasteczku prowincyonalnem w Rossyi, nie mającem nawet teatru, choćby lichego, jest nadzwyczaj nudne i jednostajne. Przed południem musztra piesza i konna, w południe obiad skromny u dowódzcy półku, albo w nędznej restauracyi, wieczorem wreszcie waza ponczu i karty, voilà tout! Nie było ani jednej rodziny, ktoraby nam otworzyła gościnnie wejście do swojego domu! Cały więc czas pozasłużbowy spędzaliśmy w knajpie, mając ciągle przed oczyma tylko zielone wojskowe mundury.

Jedna jedyna osoba, nie należąca do wojskowych, nie usuwała się od naszego towarzystwa: był to mężczyzna, mający lat około czterdziestu. Jego wszechstronne doświadczenie wyrobiło mu między nami pewną przewagę, lecz ostry język i szorstkie nieco postępowanie niekorzystnie oddziaływały na młodzież naszą. Otaczała go jakaś tajemnica; wyglądał na rossyanina, a nosił cudzoziemskie nazwisko; utrzymywał, że służył w wojsku, lecz nie wyjaśnił wcale, dla czego tak wcześnie opuścił służbę i usunął się do tak smutnego kąta, jak W., gdzie musiał pędzić życie zarówno nudne, jak kosztowne. Chodził zawsze pieszo, ubrany w czarny, wytarty paltot, choćby pogoda była nie wiem jaka. Dla nas oficerów miał zawsze stół otwarty, wprawdzie nie zbyt wykwintny—dwie, lub trzy potrawy, co najwięcej, przyrządzone skromnie przez własnego służącego, lecz za to mieli goście pod dostatkiem burgunda i szampana. Nikt nie wiedział, jaki jest stan jego majątku, zkąd czerpie dochody i nikt nie odważyłby się go o to zapytać; imponujące obejście zamykało usta każdemu. Miał piękną i doborową bibliotekę, w której, prócz dzieł traktujących o wojskowych przedmiotach, były romanse Gogola, Turgieniewa; wypożyczał je chętnie, nie żądając zwrotu, podobnież i sam nigdy nie oddawał pożyczonych książek.

Jedynem jego zajęciem, było strzelanie z pistoletu, a ściany jego pokoju nosiły liczne ślady kul i podobne były do ula. Bogaty zbiór pięknych, kosztownych pistoletów stanowił jedyną ozdobę jego mieszkania, a pewność strzału była tak wielką, że każdy z nas pozwoliłby mu bez wachania zestrzelić sobie jabłko ze szlify. Ilekroć razy zaczęliśmy mówić o pojedynkach, Sylwio, tak się nazywał nasz znajomy, nie mięszał się nigdy do rozmowy, a jeżeli kto go zapytał, czy bił się kiedy w życiu, dawał krótką, twierdzącą odpowiedź, nie wchodząc w żadne szczegóły; widocznem było, że podobne pytania były mu niemiłe. My zaś, przypuszczaliśmy, iż musi mieć pewnie na sumieniu jaką ofiarę krwawą i dla tego unika wszelkich podobnych przypomnień. Lecz żaden z nas nie posądziłby go o tchórzostwo; cała jego postać nie pozwalała przypuszczać coś podobnego; to też zdziwił nas niesłychanie następny wypadek.

Pewnego wieczora zebrało nas się może z dziesięciu u Sylwia; przy kolacyi piliśmy nieźle, jak zwykle, a około północy proszono gospodarza, aby bank założył. Wymawiał się grzecznie z początku, lecz w końcu ustąpił, rzucił z jakie pięćdziesiąt imperyałów na stół, który obsiedliśmy i gra się rozpoczęła. Jak zawsze, tak i teraz był przy grze milczący, nie sprzeczał się nigdy, jako prawdziwy „beau joueur", lecz nigdy się nie tłumaczył; przegrane swoje płacił poniterom odrazu, wygrane zaś znaczył kredą na stole— o tem wszyscy dobrze wiedzieliśmy. Lecz tego wieczoru znajdował się w towarzystwie oficer, który przybył świeżo do półku i nie znał dobrze Sylwia, ani jego nawyknień. Oficer grał bez uwagi, zagiął parol, przegrał, a Sylwio zanotował swoją wygranę na stole. Porucznik prosił go o wyjaśnienie, a nie otrzymawszy takowego, starł szczoteczką zanotowaną liczbę. Z najzimniejszą krwią napisał ją Sylwio powtórnie.

Grą i winem rozgrzany, usłyszawszy na około śmiechy kolegów, sądził porucznik, że go Sylwio obraził; porwał więc lichtarz ze stołu i w zaślepieniu rzucił go na gospodarza. Zręcznem nachyleniem się uniknąwszy ciosu, podniósł się blady z wściekłości, z błyszczącemi oczyma; przykre to zajście otrzeźwiło nas wszystkich.

„Precz z domu mojego, zawołał, dziękuj Bogu, że się to u mnie przytrafiło!"

Porucznik powstał również, a wychodząc powiedział: „Jeżeli pan czujesz się obrażonym, jestem w każdym czasie na twoje usługi."

Żaden z nas nie wątpił, że ten wypadek pociągnie za sobą krwawe rozwiązanie i uważaliśmy już naszego kolegę za nieboszczyka. Zabawiwszy chwil kilka jeszcze u Sylwia, pożegnaliśmy go, a wracając do kwater swoich mówiliśmy

naukowej natury. Był to eksperyment fizyczny, o ile ciało ludzkie jest sprężyste; do sali, w której jest miejsce na 350 osób, wpakowano osób 500 z górą; p. Ż. zrobił dobry interes, a nauka wzbogaciła się jednym więcej aksiomatem, że gdzie pełno, tam jeszcze zmieścić się coś może.

**Skwer na rynku.** Więc będziemy mieli skwer na rynku, i to niedługo zapewne, bo zabrano się na seryo do roboty. Wymierzono linie krzywe i proste, wytknięto je palikami, przerwano nawet dolce farniente, jakiego używają lokatorzy gmachów więziennych, zmuszając ich do mozolnego wyjmowania kamieni z bruku, furmanki wywożą te kamienie na miejsce nowego przeznaczenia, słowem ruch ożywiony dowodzi, że zajęto się szczerze urzeczywistnieniem projektu, o którym dotąd tylko głuche wieści dochodziły. A ponieważ gdy idzie o dobro publiczne, wtedy nie szczędzimy sił ani czasu i robi się wszystko prędko i dokładnie, jak tego mieliśmy dowód przy budowaniu studzien, więc jest nadzieja, że kiedyś zaświeci się rynek i zaszumią liście drzew bujnie na nim rozrosłych. Przy rozpoczęciu robót nie brakło nawet i ofiar w postaci potłuczonego powozu i pokaleczonych koni, które wpadły na kupy kamieni przygotowanych do wywiezienia. Wprawdzie nie było tam jeszcze ani latarni, ani żadnego znaku ostrzegającego, ale któż temu winien, że ten jegomość jechał w nocy. Porządni ludzie w dzień jeżdżą i chodzą, a w nocy śpią, więc tacy wypadkowi nie ulegną, innych zaś nie ma co i żałować. Pomimo zapewnień projektowiczów, że rynek tylko zyskać może na podobnem przekształceniu, że mieszkania pójdą w górę, gdyż wszyscy będą tu ściągać dla świeżego powietrza i miłej ciszy nie przerywanej hałasami przekupniów, jakoś gospodarze się tem nie zadawalniają, owszem, niejeden z właścicieli kamienic spuścił nos na kwintę. A i nasze panie także są niezadowolone, gdyż są zmuszone chodzić aż na rajtszulę dla zaopatrzenia się w niektóre artykuły spożywcze. A ponieważ ten nowy plac targowy jeszcze nie jest zabrukowany, można więc łatwo wystawić sobie, co się tam dziać będzie, gdy fury, konie, lud wiejski i nasi miejscy kupujący zaczną błoto rozrabiać. Nic dziwnego, że nasze panie narzekają, bo albo muszą narażać się na zabłocenie wyżej kaloszy, albo poprzestaną na kupnie uskutecznionem przez służące. Czy zaś ta manipulacya wypadnie na korzyść gospodyń, czy też służących, łatwo domyślić się, kto zna usposobienie komunistyczne tych ostatnich, chociaż nie czytały ani Proudhon'a, ani Saint-Simon'a. Według mego zdania, może być nie fachowego, zatem i niepraktycznego, wypadało wprzód przygotować plac odpowiedni na targi, wybrukować go i urządzić, a wówczas dopiero można było zrobić przenosiny. Nikt by na tem nie stracił, a zyskałyby panie nasze, same osobiście załatwiające sprawunki targowe. Strata kilku, czy kilkunastu groszy zdaje się niewielką, ale powtarzana dwa razy na tydzień, stanowi kwotę znaczną, zwłaszcza dla osób zmuszonych liczyć się z każdym groszem. Względy sanitarne spowodowały przeniesienie targu na rajtszulę i urządzenie skweru na rynku; a zamoczenie się w błocie, wyniknąć ztąd mogące zaziębienia, czyż to nie względy także sanitarne?

= Donoszą nam z pod Ostrowca: kopanie buraków prawie na ukończeniu, większe tylko majątki opóźniły się z powodu braku najemnika, z przyczyny nowo budującej się kolei. Wydajność niezła, albowiem w przecięciu można liczyć 90 korcy z morgi.

= Hr. Potocki, właściciel majątków w Staszowskiem, przeznaczył podobno rs. 1000, na szkołę 2-u klasową ogólną w m. Staszowie.

= Otwarcie kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, tak dla ruchu pasażerskiego, jako też i dla towarowego, ma nastąpić dopiero z dniem 1 Stycznia 1885 r.

= Według Gazety Kieleckiej niema już być w Radomiu projektowanej szkoły technicznej przy warsztatach kolei żelaznej tutejszej.

= Ostatniem rozporządzeniem napisy na wagonach linii komunikujących z zagranicą, mają być nietylko w języku rossyjskim, ale także i niemieckim.

**Samobójstwo.** Syn b. obywatela ziemskiego Septym Swida, mający 22 lat wieku, mieszkający przy familii w dobrach Jasice pod Ożarowem w dniu 26 Października wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadomą.

**Zuchwałość rzezimieszków.** Do jakiej zuchwałości dochodzą rzezimieszki na prowincyi, świadczy fakt następujący: podczas odbywającego się ślubu żydowskiego przed bóżnicą w Ożarowie w tych dniach, jedna z zaproszonych żydówek na wesele miała w uszach brylantowe kolczyki znacznej wartości; wtrakcie dawania ślubu, wyrwano jej kolczyki, na nieszczęście z rozdarciem uszów.

Poszkodowana, z bólu zemdlona upadła, a w zamięszaniu złodziej z kolczykami ulotnił się. W mieście podobno wiedzą, kto był sprawcą tej grabieży, byłoby dobrze, aby zbyt śmiałego opryszka oddano w ręce sprawiedliwości.

= Ogólna cyfra wykazanych do poboru spisowych, z naszej Gubernii wynosi 2089 ludzi, przypominamy interesowanym iż z dniem 12 b. m ubiega, jako w przeddzień losowania, ostateczny termin przyjęcia wszelkich dowodów, na zwolnienia od służby.

= Ogólna przestrzeń lasów naszej gubernii wynosić ma 560,770 m.; najwięcej bo 161,000 morgów ma powiat Koński, Iłżecki 101, Kozienicki 85, Opoczyński 72, Opatowski 65, Radomski 49, Sandomierski tylko 23 tysiące morgów, opuszczając cyfry mniejsze.

= Ziomek nasz p. Orzechowski Oksza z Galicyi, otrzymał koncesyę do zbudowania telegrafu podmorskiego na brzegach całej zachodniej Afryki.

= Rozległe, bo 300 włókowe dobra Komorów w Łomżyńskiem przeszły w ręce niemieckie, zalicytował je p. Krauz reprezentant firmy wielkiego banku drzewnego w Berlinie, dla wycięcia lasów.

*Petersburg dnia 31 Października.*

Uzupełniając podaną w poprzednim numerze gazety wiadomość o przybieraniu wody w Newie i o grożącem niebezpieczeństwie miastu całemu, donosimy, że woda podnosiła się wciąż do godziny 4 rano. Niektóre wyspy, jak np. Petrowskij ostrow, Ełagin i Kamiennyj zostały zalane wodą; Park Aleksandrowski, w którym mieści się ogród zoologiczny, cały zatopiony. Wiatr połamał drzewa w ogrodach i parkach, a rzeka poniosła je wraz z pozrywanymi dachami do morza. Woda wdzierała się do suterenów na ulicach niżej położonych i poniszczyła mnóstwo towarów i materyałów spożywczych. Plac Admiralicyi i Newski Prospekt w części tylko niewielkiej zalane zostały, lecz gdyby przybór podobny potrwał jeszcze ze dwie godziny, niebezpieczenstwo groziło całemu miastu. Na szczęście wiatr zaczął ustawać, odpływ wód Newy stał się łatwiejszym, a rano w niektórych tylko miejscowościach widać było wodę na ulicach. Lecz okropne skutki tego spustoszenia pozostaną na długo w pamięci mieszkańców stolicy, która o mało co nie doznała strasznej katastrofy. A. M.

## CO NAS GUBI?...

*skreślił W. E. Zapałowski.*

II.

Jednym z największych i najniebezpieczniejszych wrogów, jaki grozi własności większej i zgubić ją może, jest bez zaprzeczenia brak odpowiedniego kapitału i brak uczciwego kredytu. Iluż najenergiczniejszych i najinteligentniejszych ziemian pada ofiarą tej prawdziwej plagi egipskiej. Towarzystwo kredytowe nie jest w stanie zadość uczynić wszystkim żądaniom, tembardziej, że kredytu potrzebują i tacy, co nie mają swej własności, jak np. dzierżawcy, a dziś takich w kraju jest dość pokaźna liczba. Są wprawdzie rozmaite banki handlowo-przemysłowe, ale te są szczelnie zamknięte dla ziemianina, a służą prawie wyjątkowo dla wybranego ludu.

Zostaje zatem pan Berek i Mosiek, którzy na niewielki procent, bo 3—4 od sta na miesiąc, na weksel, lub rewers, a 2 na hipotekę z chęcią wypożyczają pieniądze. Przy takiej stopie procentowej, żeby się nawet ananasy i cynamon rodziły, ziemianin rady sobie dać nie może i wcześniej, czy później zginąć musi. Jest czysto wołem roboczym swych kredytorów, którzy w dodatku zatruwają mu każdą chwilę i w końcu zniechęcają do pracy, a często gęsto doprowadzają do śmierci... moralnej.

Są wprawdzie dziś w niektórych okolicach kasy zaliczkowo-wkładowe,—ale jest to kropla wody w oceanie—takich kas potrzebaby przynajmniej mieć jednę na każdy powiat. Są współki rolnicze, ale także w homeopatycznej dozie—wychodzą dopiero z powicia, szczęść im Boże! Ale czy potrafią zaspokoić potrzeby ziemian, to dopiero przyszłość pokaże. Zanim powiemy o kredycie, wypada najprzód się nam zastanowić, o ile brak odpowiedniego kapitału wpłynąć może na zgubę *większej własności ziemskiej.*

Nie wiemy dla czego, ale do stanu ziemiańskiego ciśnie się każdy, kto może—i czy blichtr czy wystawa, czy karety i cugi, czy łechcący ucho dorobkiewicza tytuł jasnego pana, czy w końcu ogólne mniemanie, że obywatelem wiejskim może być każdy bez wszelkiego wykształcenia i przygotowania—dość, że stało się epidemiczną chorobą naszego społeczeństwa: że kupiec, czy rzemieślnik, przemysłowiec, czy urzędnik i t. p. marzy tylko o tem, aby jak najprędzej dobić się grosza i kupić dobra, lub wioskę. Możemy się łatwo domyśleć, jak taki z bruku, nowo zaimprowizowany obywatel wiejski gospodarstwem zarządza.....

To samo dzieje się i w samej rodzinie ziemiańskiej — i czy ojciec małej obdłużonej wioski, czy pan licznych włości, dąży, aby jego synowie stali się obywatelami. Choć z jednej strony objaw ten łatwo wytłomaczyć sobie możemy, gdyż jak wiadomo, nie wszystkie drogi są dla nas dostępne, na których młodzież nasza szukać by mogła: stanowiska i wysługi; alеż znów z drugiej strony każdy przyzna, że są inne drogi choć mniej pokaźne, w których młodzież ziemiańska—choć skromny i cichy—ale wygodny i dostatni znaleźć może kawałek chleba i stać sie użyteczną jednostką społeczeństwa. Ale choć głośno krzyczemy, że żadna praca człowieka nie hańbi, pocichu jednak niepozbyliśmy się dawnych przesądów i w kółku swej rodziny i najbliższych wpajamy wprost przeciwne zasady i za jaką bądź cenę syna swego pchamy, choćby na obdłużoną wiosczynę, lub lichą dzierżawę, nie troszcząc się o to, że gotujemy mu cierniowę koronę, a dla kraju przysposobiamy proletaryat szlachecki.

W skutek takiego, że tak wyrazimy, natłoku i popytu na ziemię, koniecznie musi cena jej z każdym rokiem się podnosić. Byłoby to jeszcze pół biedy, gdyby przynajmniej przystępujący do kupna, lub dzierżawy rozporządzał odpowiednim kapitałem, ale gdzie tam, zupełnie dzieje się przeciwnie. Nowy nabywca, mając 10,000 Rs. kapitału, kupuje majątek za 30,000 Rs. w nadziei, że się wyrobi; jest to na nieszczęście nasz utarty frazes, który prawie nigdy urzeczywistnionym nie bywa. Cóż się teraz dzieje? dochód choćby największy nie może wystarczyć na za spokojenie rat Tow. Kred., na opłacenie podatków i na inne ciężary gruntowe i procenty. Sprzedaje się zboże na zielono, ma się rozumieć za bezcen, pożycza się pieniędzy na wysoki procent u żydów i przy największej pracy, najlepszych chęciach i najspecyalniejszem wykształceniu, pcha biedę z dnia na dzień. I czy przy takich warunkach da sobie ziemianin radę, czy pomoże tu najniższa nawet stopa procentowa, czy wybawić gdzie mogą Banki i wszystkie Kasy wkładowo zaliczkowe?...

Dawniej udawały się podobne operacye finansowe i i często gęsto biedacy dorabiali się magnackiej fortuny, lecz dziś czasy się zmieniły, trafiają się wyjątki, ale dorobek ten podejrzanej bywa zawsze natury.

Stanowczo zatem twierdzimy, że większej własności największe grozi niebezpieczeństwo z braku odpowiedniego kapitału, że: „podług stawu groble sypać trzeba" a "z motyką nie porywać się na słońce".

Łatwo byłoby i temu zaradzić, gdyby w rodzinie ziemiańskiej wytworzyć się mogła: solidarność, jedność, zaufanie, gdyby małe kapitały łączyć się mogły i w spółce na jednej wiosce, lub dobrach, kilku uzdolnionych ziemian pracować zechciało. Ile na takich spółkach zyskaliby sami stowarzyszeni, a ile przyczyniłyby się do bogactwa kraju? sądziemy, że zbyteczne byłyby tu wszelkie komentarze....

Tyle co do kapitału. *(d. c. n.).*

---

o wakansie, jaki niedługo otworzy się w szwadronie.

Nazajutrz, zszedłszy się w ujeżdżalni, pytaliśmy się wzajem: żyje też jeszcze porucznik? Wtem, patrzcie, wchodzi on sam zdrów i wesół, jak zwykle! Nie otrzymał dotąd żadnego poselstwa od Sylwia.

Dziwne myśli snuły nam się po głowie, gdyśmy go odwiedzili; zastaliśmy go w dziedzińcu swego domu, pakującego kulę po kuli w asa przybitego do drzwi stajni. Przyjął nas z największą obojętnością, jakby nic nie zaszło i nie wspomniał ani słówka o wczorajszem zajściu. To dziwne postępowanie zmniejszyło szacunek, jaki oficerowie mieli dla Sylwia, gdyż wojskowi nie przebaczają nigdy braku odwagi, ceniąc ten przymiot wyżej, niż inne. Z czasem jednak zapomniano o tej sprawie i Sylwio odzyskał swój dawny wpływ i swoje stanowisko w naszem kółku; tylko ja nie mogłem przezwyciężyć się i pozostać w dawnym z nim stosunku. Wprzódy ciągnęła mię do niego romantyczna wyobraźnia; zdawało się, że widzę w nim jakąś nieodgadnioną tajemnicę; zdaje mi się, że i on wyróżniał mnie od innych, gdyż względem mnie tylko wstrzymywał się od sarkazmów, którymi nieraz obsypywał moich kolegów; względem mnie samego tylko był szczerym i otwartym.

Lecz po tym fatalnym wypadku nie opuszczała mnie myśl, że honor jego został splamiony! Nie mogłem już patrzeć mu prosto w oczy. Nie mógł tego nie dostrzedz Sylwio, bolało go to; parę razy, zdawało się, iż chce wytłumaczyć swoje postępowanie—unikałem jednak tego, gdyż było to dla mnie przykre; w końcu i on już nie próbował tego więcej.

Mieszkańcy wielkich, ludnych miast nia wiedzą wcale, jakie to wzburzenie w miasteczku prowincyonalnem wywołuje najmniejszy wypadek. Do takich wypadków należy i nadejście poczty.

To też co wtorek i piątek pełno było osób w kancelaryi pocztowej; można tam było spotkać wszystkich prawie naszych oficerów; ten oczekiwał pieniędzy z domu, inny listów, inny gazet, które na miejscu zaraz odczytywano, dzieląc się ze wszystkimi obecnymi wiadomościami. Sylwio otrzymał także list, którego pieczęć rozerwał z najżywszą niecierpliwością. Oczy jego rzucały błyskawice, gdy go odczytywał; a że każdy był zajęty swojemi sprawami, prócz mnie jednego, pewnie nikt tego nie zauważył.

„Panowie!" odezwał się nagle głosem silnie wzruszonym, „opuszczę was jeszcze tej nocy, proszę was zatem, uczyńcie mi zaszczyt i odwiedźcie mnie w tym dniu ostatnim. Kto wie, czy się kiedy zobaczymy. I ciebie, kapitanie, tu zwrócił się do mnie, oczekuję na pewno". Skłoniłem się milcząc i opuściliśmy bióro pocztowe, przyrzekłszy zejść się razem u Sylwia.

Zebrali się tam prawie wszyscy oficerowie i tłumnie zasiedliśmy do stołu. Dziwny był stan naszego gospodarza; jakaś gorączkowa wesołość objawiała się u niego, jakby niespodzianymi błyskami rakiet; udzieliła się wkrótce i biesiadnikom. Korki strzelały, kieliszki wypróżniały się, ze wszystkich stron dawały się słyszeć pożegnania i życzenia dla odjeżdżającego. Sylwio pożegnał każdego z osobna, gdy się zaś do mnie zbliżył, zatrzymał mnie i powiedział: „zostań jeszcze na chwilę, kapitanie, mam ci coś ważnego udzielić".

Zostałem. W głębokiem milczeniu siedzieliśmy na kanapie, z długimi cybuchami w rękach; wesołość Sylwia znikła, bladość okrywała twarz jego, a przez dym tytuniowy widać było jego błyszczące oczy. Tak upłynęło minut kilka, wreszcie przerwał to przykre milczenie, mówiąc do mnie głosem ostrym, z pewnymi przestankami:

„Muszę się panu wytłumaczyć; zdanie innych jest mi zupełnie obojętne, lecz pana polubiłem i nie chciałbym, abyś miał o mnie niekorzystne wyobrażenie. Zapewne zadziwiło cię, że nie żądałem niedawno zadosyćuczynienia od tego pijanicy, czy tak? Widzisz, kapitanie, łatwoby mi przyszło wytłumaczyć to postępowanie wspaniałomyślnością, że nie chciałem nadużywać mej biegłości w strzelaniu; lecz brzydzę się kłamstwem! Gdybym wiedział, że położę go na placu bez narażenia siebie, gdybym wiedział, że życie moje nie będzie tu w niebezpieczeństwie — z pewnością bym go wyzwał".

Z przerażeniem prawie słuchałem tego cynicznego wyznania, którego nigdybym ani nawet przypuszczał.

„Widzę pańskie zdziwienie, mówił dalej, ale musiałem tak postąpić. Nie miałem prawa narażać swego życia, gdyż przed sześciu laty otrzymałem policzek, a ten, który mnie tak śmiertelnie znieważył, żyje jeszcze."

„Więc się pan nie biłeś po takiej obrazie, zapytałem poważnie; zapewne przeszkoda jaka nieprzełamana rozdzieliła cię z przeciwnikiem?"

*(d. c. n.)*



## Wiadomości polityczne.

Jeśli książe kanclerz niemiecki z pewną dumą spogląda, że więcej może, aniżeli nawet sam Napoleon III. w zenicie swego wpływu, patrząc na gromadzącą się w Berlinie międzynarodową konferencyę o Kongo, której posiedzenia rozpoczną się około 15 b. m.; to znowu nie może zapewne być zadowolnionym z obrotu rzeczy, w stosunkach państwa wewnętrznych. Zawsze nadmiarę szczęśliwy książe na polu dyplomacyi, zwalczy niezawodnie opozycyę Anglii, naśmieje się z protestów królika Kongo, który nie chce słyszeć o tem, aby Niemcy mu jego terytoryum w czem naruszali i odwołuje się do protektoratu Portugalii. Z dewizą „siła przed prawem", kanclerz nie będzie zważał na takie drobnostki i zrobi tak, jak z Brunszwikiem, co mu się będzie podobało. Rzecz inna wszakże z izbami, w których wedle rezultatu ostatnich wyborów, ani może się spodziewać dla poparcia swych projektów większości. Rzecz to zwykła prawie. Na polu parlamentarnem, od czasu stworzenia wielkiej jedności niemieckiej 1879 r., księcia Bismarka liczne spotykają zawody, porażki, nieledwo klęski, tak, że można powiedzieć, iż w polityce wszechwładny, tu ani jednego z praw zasadniczych nie potrafił przeprowadzić jak należy, przynajmniej wedle zachcianek swoich. Na długo przed Gambetą, prowadząc politykę bez zasad, a więcej oportunizmu, zbiera z niej owoce obecnie.

Ostatnie wybory wykryły wiele słabych stron, w wystawionej wielkiej jedności niemieckiej. Żadna idea przewodnia państwowa, oprócz strachu przed wrogami państwa, nie skupia tych różnorodnych żywiołów wręcz sobie przeciwnych. Wszystko to się trzyma w tej jedności pod żelazną ręką Prus, i pod wpływem aureoli zwycięztw, okalającej czoło sędziwego monarchy. Co po nich będzie, nikt nie wie. Co pewne, to wzrost socyalizmu, wszędzie wychodzącego na wierzch, gdzie nie ma ładu i porządku w stosunkach ekonomicznych kraju.

W Anglii w izbach nie ma ani jednego socyalisty. We Francyi jest ich wszystkiego dwóch; w Niemczech niezadowolonych z gospodarstwa rządowego, jest ich aż dwudziestu pięciu. A jakkolwiek żelazny kanclerz wypowiedział, iż woli dla siebie socyalistów, aniżeli liberałów wolnomyślnych, niezależnych w zdaniu; w szczególności bez uchybienia wielkiemu dyplomacie można sądzić, że chętnie oddałby jednych za to, aby nie mieć drugich. Brunszwik ma otrzymać ten rodzaj urządzenia, że pozostanie księztwem oddzielnem, niezależnem, ale rejentem jego ma być mimo testamentu zmarłego księcia, książe Wilhelm pruski, z garnizonem pruskim, naturalnie na stałe.

Wybory dla polaków wypadły w Poznańskiem pomyślnie. W ogóle opozycya liczy do 145 swoich, większość wymagana jest 199.

Przysłowie, że na pochyłe drzewo i kozy skaczą, sprawdziło się co do Francuzkiej rzeczy pospolitej.

Cesarz Marokański dotychczas siedzący spokojnie, stał się w żądaniach swoich niezmiernie butnym i wymagającym, a poparcie znajduje w gabinecie Niemieckim, Włoskim, Hiszpańskim i innych.

Zdaje się, że we Francyi są technicy, inżynierowie, specyaliści różni, zaś niewielu widać znających elementarnie podstawy prawa między narodowego.

Admirał Courbet bez poprzedniego wypowiedzenia wojny ogłosił blokadę portów Chińskich, z czego naturalnie naraził się na śmiech i szyderstwo nietylko dyplomacyi Angielskiej, ale wszelkich krajów i tych, co Martensa, Wheatona czytali chociażby z przypadku.

Niemieckie wpływy w Chinach przez taktowność własnej dyplomacyi zyskują co dzień. Niedawno ze szkoły przydworskiej najwyższej w Pekinie, usunięto professorów francuzów, a zastąpiono ich niemcami.

W Fu-Czej Francuzi niszcząc arsenał Chiński, zniszczyli prawie własne dzieło, bo Chińczycy Francuzkim to technikom i inżynierom jedynie to kosztowne dzieło zawdzięczali. Umiarkowane warunki ze strony pana Ferry, ograniczające się na żądaniu od Chińczyków stu milionów franków, jako zwrotu kosztów wojennych, czynią zawarcie pokoju prawdopodobnem.

Według gazety Times, w zeszły poniedziałek królowa Angielska odebrała od Khediwa telegram, donoszący że Khartum zdobyty, a Gordon popadł w niewolę u Mahdiego. Mimo tak poważnego źródła wiadomości, są gazety, co tej klęsce nie dowierzają, a to z powodu, że jenerał Wolseley znajduje się w Dongoli i nic o tem nie donosi.

W Petersburgu zmarł znany od lat wielu baron Stieglitz, jeden z najbogatszych tam kapitalistów, naczelnik domu handlowego.

Gazeta Warszawska powtarza z Rusk. Wiedom. doniesienie, że zapotrzebowanie ruskiego zboża za granicę jest tak wielkie, że najznaczniejsi kupcy nie są w stanie zadość uczynić żądaniom.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej nastąpi d. 11 b. m.

## ROZMAITOŚCI.

∞ **Zkąd się wzięły pewne nazwy?** Jak wiele zwyczajów może być wytłomaczonych z pomocą historyi, to jest odniesieniem się do przeszłości, tak wiele wyrazów, jakimi się chętnie i często posługujemy, ciekawy nieraz mają początek. Z romańską, czyli zachodnią cywilizacyą, przeszły do nas różne nazwy i język nasz wiele sobie przyswoił wyrazów łacińskich, że tylko wspomnę te, które z wiarą naszą mają związek: kleryk, biskup, dyakon, dziekan, kielich i t. p. Brzmienie ich pokazuje, skąd pochodzą, lecz są inne, objaśnienia potrzebujące. Dość często np. słyszeć się daje, iż ktoś w teatrze obrał sobie miejsce na Paradyzie. W bardzo dawnych czasach przedsionek Kościołów tym wyrazem oznaczano, z powodu, iż zdobił takowy obraz, przedstawiający pierwszych ludzi Tu później zatrzymywano pokutujących, którym z powodu wykroczeń do wnętrza świątyni przystęp był wzbroniony. Wizerunek pierwszych ludzi miał im przywodzić na pamięć następstwa grzechu i potrzebę pokuty. Odkąd ten porządek został wprowadzony, przedsionek, czyli jak nazywano paradyz (od łacin. Paradisus ogród, raj), uważany był za najpośledniejsze, za ostatnie miejsce. Ilekroć większe zbierało się zgromadzenie ludzi i różne zajmujących miejsca, tak jak w teatrze, owa galerya, do której wstęp najmniej opłacającym jest otwarty, paradyzem także nazwaną została.

Jeszcze jeden zacytuję wywód. Któż nie wie, co to jest marcypan. Któż nie mianuje marcypanem tego, co smakowi jego szczególnie dogadza? Otóż owo wytworne ciasto miało być pierwszy raz przyrządzone w Wenecyi, kiedy panowie Adryatyku sprowadzili do wspaniałego Kościoła relikwie Ś-o Marka, a obchodząc tę uroczystość, wzajem się raczyli *Marcipane* to jest chlebem Ś-o Marka. Inne podanie choć mniej prawdopodobne, jest takie W r. 1407 bardzo było chłodne lato, wszystkie owoce przepadły, nastał wielki głód, ludzie trawą się żywili, gdyż chleb, wielkości leśnego orzecha, drogo kosztował. Na pamiątkę owych smutnych dni, pieczono potem nazajutrz po święcie Ś Marka maleńkie bułeczki, które zwały się także Marcipanes—marcypany. Jakąkolwiek opowieść przyjmiemy, zawsze ona z dalekich stron do nas przywędrowała. ks. W. F.

∞ Piętnaście Warszawianek wykradziono na placu teatralnym, donosi Dziennik dla wszystkich. Sensacyjna ta wiadomość, prawdziwa w istocie, redukuje się w ten sposób, iż babinie sprzedającej Kalendarze, Warszawianką zwane, ktoś ukradł tyleż egzemplarzy tego wydawnictwa.

### KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*P. Witalisowi F.* Odebraliśmy i pomieścimy.

## Ekwiwoki.

1) W Niedzielę się odbywa za mydła pomocą,
A w cholewach się kryją, od strachu dygocą.
2) Nie rzadko „gazeciarza" w błoto zaprowadzi,
Wyszukać ją na błocie myśliwi są radzi.
3) Już w dziejach tylko słyną swą długą koleją,
Dziś z drzewa się strugają, lub z żelaza leją.
4) Na ziemi są ochroną, zgubą na głębinie,
Nieraz spadną na plecy—potrzebne przy młynie.
5) Krwią i pieśnią dwa ludy o nurt jego sporzą,
A prawdziwym on skarbem pod północną zorzą.
6) Jest w Niebie i na niebie. Ziemi urok daje,
Gdy cel życia osiągnie, już nią być przestaje.
7) W zimie błotem się przykrzy, kurzawą wśród lata,
Krzyczą dzieci z radości, gdy go przywiózł tata.

## Ceny targowe.

Radom, d. 25 Października 6 Listopada) 1884 roku.

| | | rs. k. | | | rs. k. |
|---|---|---|---|---|---|
| Żyta . . . | korzec | 4.65 | Wołowiny . . | funt | —.11 |
| Pszenicy . . | „ | 6.— | Polędwicy . . | „ | —.22 |
| Jęczmienia . | „ | 3.80 | Cielęciny . . | „ | —. 9 |
| Owsa . . | „ | 2.65 | Wieprzowiny . | „ | —.12 |
| Gryki . . | „ | 4.20 | Słoniny . . . | „ | —.24 |
| Grochu polnego | „ | 5.40 | Skopowiny . . | „ | —. 8 |
| Koniczyny białej | „ | —.— | Spirytusu 78° | wiadro | 8.75 |
| „ czerwonej | „ | —.— | Wódki 40° . . | „ | 4.37½ |
| Kaszy jęczmien. łam. | „ | 8.— | Siana . . . | pud | —.40 |
| „ tatarczanej | „ | 9.— | Słomy . . . | „ | —.20 |
| „ jaglanej . | „ | 9.30 | Soli . . . | „ | —.80 |
| Mąki pszenn. 1 gatunku worek 200-funt. | | 13.— | Drzewa tward. sąż. kub. | | 11.— |
| „ zwyczajnej | „ | 10.— | „ miękk. | „ | 9.60 |
| „ żytniej pytlo. | „ | 7.50 | Żelaza w sztabach | pud | —.— |
| Kartofli . . | korzec | 1.65 | „ walcowanego | „ | —.— |
| Chleba pytlowego | funt | —. 3¼ | „ lanego w wyrob. | „ | —.— |
| „ razowego | „ | —. 2½ | Robotnikowi | dziennie | —.60 |
| Masła . . . | „ | —.35 | „ z parą koni | „ | 2.80 |

**Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.**

| Dzień. | Godzina. | Termometr R°. | Barometr przy 0°. Milimetry. | Wilgotność względna %. | Kierunek i siła wiatru. | Ilość wody spadłej w milimetrach. | Uwagi. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | 7 r. | 0,10 | 759,0 | 96 | Pd W 3 | | |
| | 1 | 4,8 | 758,4 | 67 | Pd-W 3 | | |
| | 9 w. | 1,5 | 756,3 | 70 | Pd-W 2 | | |
| 3 | 7 r. | 0,5 | 754,2 | 65 | Pd-W 1 | | Śnieg przed 7—8 g. wieczor. |
| | 1 | 4,0 | 751,7 | 46 | Ws 1 | | |
| | 9 w. | 1,0 | 750,0 | 85 | Ws 1 | 0,2 | |
| 4 | 7 r. | 1,1 | 748,4 | 94 | Pd 1 | | Deszcz od 8 do 9-ej wieczor. |
| | 1 | 5,8 | 748,7 | 76 | Pd 1 | | |
| | 9 w. | 4,0 | 749,0 | 91 | Pd 1 | 0,6 | |
| 5 | 7 r. | 3,8 | 751,3 | 95 | Zach 1 | | |
| | 1 | 5,5 | 752,3 | 74 | Z 1 | | |
| | 9 w. | 3,1 | 752,0 | 91 | Z 1 | | |

# DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
## HELBICH i POHL
**w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.**

Posiada wyłączny komis: **MACHIN** i **NARZĘDZI** rolniczych firmy H. Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów"; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop"; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock"; oraz **BRYCZEK** i **WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

**Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.**

(**asygnacye** na sągi sosnowego à Rs. 5 kop. 50 i twardego drzewa à Rs. 6, jak również na torf opałowy à 35 kop. za korzec są do nabycia w sklepie **„Oszczędność"** i u pp. **Krzyżkiewicza** i **Everta** o wymiarach sągów można się przekonać na placu.)

**Spełnia** wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych.—Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

---

# „HODOWCA"

pismo tygodniowe illustrowane, poświęcone hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynaryi popularnej.

**Wychodzić będzie w 1885 r. w znacznie powiększonych rozmiarach bez podniesienia ceny prenumeracyjnej.**

Nader obszerny program HODOWCY pozwala wyczerpująco traktować i poruszać kwestye pierwszorzędnego znaczenia, a zadaniem pisma jest: współdziałać w podniesieniu u nas hodowli, wskazywać nowe drogi i powoływać do życia zaniedbane gałęzie rolnictwa, powiększające wartość i dochód majątków ziemskich, pośredniczyć między producentami i ogółem publiczności, a także udzielać pytającym rolnikom wyczerpujące rady. Współpracownictwo w HODOWCY przyjmują pierwszorzędne powagi naukowe.

**W 1885 r. również przeznacza się dla CAŁOROCZNYCH prenumeratorów do rozlosowania**

## WIELKIE PREMIUM

**OGIER ROZPŁODOWY RASY ARDEŃSKIEJ,** uznanej za nader odpowiednią do poprawienia naszych koni roboczych.

W osobnym dodatku drukować się będzie dzieło znakomitej wartości A. Brownsforda p. t. *Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich.*

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, na Prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Za dodatek książkowy dopłaca się rs. 1 za całość.

ADRES REDAKCYI: **Warszawa, Hoża 30 f.** R—6—1

---

## Nowo Otworzony
# MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
# KAROLA MINIEWSKIEGO

**w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27a obok kościoła b. Reformatów 1-e piętro od frontu.**



Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

*Ceny bardzo przystępne.*

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



9665—12—5

---

# PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE
wyrabia i poleca
## F. BIERNATH
**w Warszawie Senatorska N. 22**

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—5

---

**NAKŁADEM KSIĘGARNI**

*TEODORA PAPROCKIEGO i S^ki*

**w Warszawie, Chmielna Nr. 8**

świeżo wyszły z druku

# MICHAŁA BAŁUCKIEGO
# NOWELLE i OBRAZKI
**w 4 tomach.**

Treść: Tom I.: Zapóźno. Ostatnia stawka. Przechrzta. Po śmierci.
Tom II.: Ojcowska wola. Dwie siostry. Co ją ocaliło!.. Tragedya grecka: w Góralskiej chacie. Do kraju. Heraklesowe drogi.
Tom III. Scherzo. Prost z pensyi. Karykatury. Z albumu maluczkich. Wigilia Bożego Narodzenia.
Tom IV. Jubileusz. Obrazy i obrazki tatrzańskiej wycieczki. Rywale. Latawica.

## Cena 4-ch tomów rs. 5.

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 10848—3—2

---

# DRZEWO OPAŁOWE

Sosnowego sążeń pół kubiczny z odstawą po rs. 5 kop. 30
Twardego „ „ „ „ po rs. 5 kop. 75

poleca **Karol L. Wickenhagen.**

NB. Biorącym w większej ilości odstępuje się rabat. 2—1

---

# DOMY
## do sprzedania

Jest do sprzedania zaraz, 1) **DOM** z trzyma oficynami N. 27, nad rzeką Pilicą w Białobrzegach, w lesistej miejscowości, budowane w roku 1872, za summę Rs. 3,000 i asekurowane na 3,300, prócz tego 2-a **PLACE** 75 łokci kwadr. szerokości, 120—długości oszacowane na Rs. 600 do kupna potrzeba jest zaraz Rs. 1,000, dochód czysty z tych domów, około 300 rubli.

Hypoteka w Radomiu, wiadomość w składzie mebli p. Drzewińskiego w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej dom W. Lubońskiego. 62—3—3

---

## Do sprzedania
# FOLWARK
lub do 64—3—2

*wydzierżawienia*

gruntu mórg 19 prętów 53, Dom murowany partetowy składający się z 4-ch pokoi obszernych i 1 sali dużej, kuchnia, spiżarnia, piwnica, góra urządzona na spichrz, werenda przy domu, oraz ogród dziki i warzywny, 2 sadzawki, w podwórzu lodownia i piwnica murowane, stodoła, stajnie, wozownie, domek mieszkalny; wszystko w dobrym stanie w położeniu bardzo pięknem przy szosie w bliskości o ¼ wiorsty od warsztatów kolejowych. Dla nowo nabywcy przedstawia duże korzyści. Wiadomość w domu W. Barcza przy szosie Skaryszewskiej za rogatką u Ejsmunda.

---

## DO SPRZEDANIA

**w Borkowicach** (przez Przysuchę) **Baranow 12** rasy negretti zdatnych do rozpłodu, również **buchajek Szwytz** wieku 1½ lat. 70—10—2

---

Są do nabycia za przystępną cenę **Futra Syberyjskie** jako to: **Wyprawne skóry niedźwiedzi, lisów, popielic i wilków,** oraz **materje chińskie jedwabne** różnokolorowe. Wiadomość w sklepie kupca Prybe, ulica Lubelska dom W-go Silnickiego w Radomiu.

---

# DO ZIMOWYCH OKIEN

**Kit pokostowy** do szyb.
**Kit w proszku** do ram.
**Watę** w wałkach.

poleca

## ALEKSANDER HAERTEL
**w Radomiu.**

| | |
|---|---|
| **SKŁAD GŁÓWNY** Rynek dom własny. | **FILJA** ulica Lubelska № 157. |

ZAKŁAD
# GALANTERYJNO-RYMARSKO
SIODLARSKI
## Antoniego Adamskiego
*w Radomiu przy ulicy Lubelskiej*

Przyjmuje obecnie reperacye **powozów, wolantów, bryczek** wraz z robotami: stelmarską, kowalską i lakierniczą. 56—3—3

---

Ktoby miał do zbycia zeszyt 9, oraz od 17 do 33 **„Dzieł dramatycznych Szekspira"**, wydanych nakładem Spółki wydawniczej w Warszawie, zechce zostawić swój adres w Redakcyi. 77—2—1

---

## Osoba młoda, wdowa,

dobrze wychowana, życzy sobie objąć miejsce do zarządu domem, lub gospodyni przy wiejskiem gospodarstwie, lub wreszcie do zastąpienia matki przy zaopiekowaniu się dziećmi. Oferty proszę składać w Redakcyi pod liter. A. L. 3—1

---

# MĄKI
z MŁYNA WALCOWEGO
**Braci Krausse w Lublinie**
oraz MĄKI ROSSYJSKIEJ KRUPCZATKI
w workach po 5 pudów poleca
## Karol L. Wickenhagen
*obok gmachu Rządu Gubern. Nr. 395.*

Mąki w mniejszych ilościach dostać można u Jankla Intersteina, ul. Grodzka dom Gutmana. 2—1

---

DO SPRZEDANIA
# DOM
79—5—1

murowany w dobrym stanie ze **sklepem,** odpowiedniemi zabudowaniami, ogrodem owocowo-warzywnym, szacunek **Rs. 7500** z dobrym dochodem, w miejsowości korzystnej. Bliższa wiadomość **w Redakcyi.**

---

Z powodu słabości właściciela jest do sprzedania zaraz lub od Nowego Roku.

# RESTAURACYA
w RADOMIU

z całem urządzeniem, położona w pobliżu najważniejszych władz gubernialnych. Wiadomość w restauracyi przy ulicy Lubelskiej, w domu p. Staniszewskiego. 76—3—1

---

**JABŁKA** rwane w drugiej połowie Października, a więc trwałe, **są do nabycia** w dobrach **Bienięddzice** pod Przytykiem, po rs. 9 za korzec. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Cukierni p. Woźnickiego, przy ulicy Lubelskiej. 75—4—1

---

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolicy, że od dnia 4 Listopada r. b. sprzedaję:

## NAFTĘ KAUKAZKĄ

najlepszą z zakładów braci Nobel, garniec po kop. 32, kwartę po kop. 8, **AMERYKAŃSKĄ** garniec po kop. 67½. 78—3—1

Z uszanowaniem **Krzyszkiewicz.**

---

# SPRZEDAŻ MĄKI
## JANKIEL INTERSTEIN

w Radomiu ul. Grodzka dom Gutmana obok Składu Aptecznego W-go Haertla

ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż w dniu dzisiejszym otwieram sprzedaż mąki z młyna walcowego braci Krausse w Lublinie i rossyjskiej krupczatki w różnych gatunkach z nadmienieniem, że dobroć wyrobów powyższego młyna nie ustępuje w dobroci wyrobom węgierskiej mąki. 2—1

---

KAŻDEGO CZASU
# DO WYNAJĘCIA

**2 pokoje z kuchnią i spiżarnią** lub też **1 pokój** z kuchnią i spiżarnią. W domu gdzie **Redakcya Gazety Radomskiej.** 5—2

---

Potrzebny jest
# MAGAZYNIER
KAWALER

obeznany z rachunkowością do dystylarni w Makowie pod Radomiem. Wiadomość w miejscu. Ostatnia stacya Radom. 67—3—3

---

Potrzebny jest
# UCZEŃ

do praktyki w handlu **M. Dutowa** w Radomiu. 74—4—2

---

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 27 Октабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.